Cena 6 hal.

Nr. 185. Kraków, Środa 12. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie. Wydanie poranne.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K 50 h., kwartalnie 7 K 50 h., rocznie 30 K., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 hal.

Adres Redakcyi: Ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr. 190. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 12. kwietnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 11. kwietnia:

Na rosyjskim terenie wojny nie było żadnych szczególnych wypadków.

Włoski teren.

W niektórych odcinkach ogień artyleryjski był wczoraj żywszy. Nieprzyjaciel ostrzeliwał planowo miejscowości poza naszym frontem. I tak stały pod ciężkim ogniem w Pobrzeżu Duino, południowe przedmieście Gorycyi, szpital św. Piotra i inne miejscowości w okolicy Gorycyi, w Karyntyi St. Kathrein i Uggowitz w dolinie Canal, w Tyrolu Levico i Rovereto.

Walki pod Rivą trwają dalej.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Höfer** mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 12. kwietnia.

Wielka kwatera wojenna ogłasza dnia 11. kwietnia:

Zachodni teren.

Po kilkakrotnem znacznem spotęgowaniu swego ognia artyleryjskiego wykonali Anglicy na południe od St. Eloi w nocy silny atak granatami ręcznymi, który jednak rozbił się przed naszem stanowiskiem w leju. Stanowisko w całej rozciągłości znajduje się w naszym ręku.

W Argonach, pod La Fille Morte i dalej na wschód pod Vaucquois Francuzi przez kilka wysadzeń wyrządzili tylko sobie samym szkody.

Na terenie walk po obu stronach Mozy była także i wczoraj działalność bojowa bardzo żywą. Kontrataki na stanowiska na południe od rzeki Forges, między Haucourt a Bethincourt, któreśmy wzięli Francuzom, rozbiły się wśród strat dla nieprzyjaciela.

Liczba nierannych jeńców wzrosła tutaj z 22 oficerów, 549 żołnierzy na 36 oficerów, 1231 żołnierzy, zdobycz na dwie armaty, 22 karabinów maszynowych.

Przy zdobyciu dalszych domów blokowych na południe od Lasu Kruczego wzięto dziś w nocy 222 jeńców i jeden karabin maszynowy.

Kontrataki w kierunku Chattancourt wstrzymały się na wschodnim brzegu wskutek naszego skutecznego ognia flankowego.

Na prawym brzegu Mozy próbował nieprzyjaciel naprożno odzyskać teren stracony na południowo-zachodnim skraju grzbietu Pieprzowego.

Na południowy zachód od warowni Douaumont musiał nam nieprzyjaciel zostawić dalsze fortyfikacye obronne, wzięliśmy tam kilka tuzinów jeńców i 3 karabiny maszynowe.

Ogień naszych dział obronnych zestrzelił na południowy wschód od Ypres 2 nieprzyjacielskie samoloty.

Wschodni i bałkański teren.

Na wschodnim i na bałkańskim terenie wojny położenie niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Nad Soczą.

Sprawozdawca Kirchlehner donosi z głównej kwatery prasowej:

„Włoska artylerya usiłuje w swoim szale niszczenia wyrównać niepowodzenia włoskiej piechoty. Obrzuca ona pociskami miejscowości, położone poza naszym frontem a zamieszkane przez ludność włoską. W ten sposób posyłają „obrońcy wolności" swoje pozdrowienia".

Czynność włoskich lotników w ostatnich dniach bardzo się ożywiła, co stoi w związku z polepszeniem się stanu pogody. Austro-węgierskie samoloty przeszkadzają Włochom w wykonywaniu zamierzonych przez nich przedsięwzięć".

Doniesienie włoskie.

Wiedeń. (B. kor.) Doniesienie włoskiego sztabu jeneralnego z dnia 8. bm.: Na całym froncie walki działowe i czynność mniejszych oddziałów piechoty. W odcinku Cristallo wziął nieprzyjaciel niedawno przez nas obsadzone stanowiska na Rauchkoffel pod ogień koncentryczny licznych bateryi wszelkich kalibrów. Aby wojska nasze nie narażać na niepotrzebne straty, cofnięto pierwszą linię.

W Karyntyi odparto słabe uderzenie na Wielki Pal. Nasza artylerya rozprószyła maszerujące nieprzyjacielskie kolumny w dolinie Valentina i Kronhof (Gail).

Na grzbiecie Vodil uderzył nieprzyjaciel z nienacka na nasze stanowisko. Przez natychmiast podjęty przeciwatak popadł w zamieszanie, został odrzucony i pozostawił 76 jeńców, w tem 2 oficerów i 1 karabin maszynowy. W odcinku Globa (nad średnią Soczą) otoczono i wzięto do niewoli wysuniętą nieprzyjacielską placówkę.

Dnia 9. bm. Walki działowe ze szczególną gwałtownością w odcinku nad górną częścią doliny Astico, nad górnym But aż do górnego Digano i na wzgórzach od północnego zachodu Gorycyi. Dalsze doniesienia o naszym sukcesie w odcinku Mrzli Vrh i Vodil podają, iż liczba jeńców, zabranych nieprzyjacielowi podniosła się na 131 ludzi, w tem 5 oficerów. Uderzenie nastąpiło tam wobec tego, że nieprzyjaciel spodziewał się nas zaskoczyć, w zwartych formacyach, które poniosły bardzo ciężkie straty. Na wyżynie Krasu ostrzeliwała nasza artylerya na drodze z Kostanjevica do Oppachiasella posuwające się kolumny. Stwierdzono, że przy obrzuceniu bombami przez nasz okręt sterowy miejscowości Opcina w nocy na 2. kwietnia, spłonęły tam wielkie magazyny żywności, a punkt węzłowy kolei został zniszczony.

Nad Mozą.

W płonącem Verdun.

Berlin. (Tel. pryw.) Sprawozdawca „Detsche Tageszeitung" donosi z głównej kwatery:

Spowodowany ostrzeliwaniem pożar wewnętrznych części miasta Verdun, naprożno stara się ugasić paryska straż pożarna, a to wobec silnego wiatru. Zdaje się, że stara francuska twierdza nad Mozą nie uniknie swego przeznaczenia, podobnie jak się to stało w Ypres.

Według zeznań pojmanych francuskich oficerów, straż pożarna, jak i dodany im do pomocy oddział żandarmeryi, walczą nietylko z żywiołami, lecz z gorszymi jeszcze od nich rabusiami, którzy plądrują po opuszczonych mieszkaniach; jest podejrzenie, że oni to właśnie rozmyślnie wzniecają pożary w różnych częściach miasta.

Pojmany francuski oficer, opowiadający to, uważał te niecne czyny hyen za plamę na honorze bohatersko walczącej Francyi.

Doniesienie francuskie.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie francuskie z dnia 10. kwietnia, godz. 3. popoł. Na zachód od Mozy trwało gwałtowne ostrzeiwanie w ciągu nocy i wczoraj się szczególnie przeciw wzgórzu 304 (między Malancourt a Esnes). Atak, podjęty wczoraj przez nieprzyjaciela pod wieczór przeciw wzgórzu Mort Homme a odparty w całej rozciągłości wśród znacznych strat dla nieprzyjaciela, pozwolił Niemcom wedrzeć się na przestrzeni około 500 mt. do pewnego wysuniętego rowu na wzgórzu 295 (między Mort Homme a Cumieres). Wzięliśmy około 100 jeńców. Na wschód od Mozy wacono w małym lasku w Fontaine-Saint-Martin (na wschód od Vacherauville). Poczyniliśmy postępy między nieprzyjacielskimi rowami łącznikowymi na południe od wsi Douaumont. W Woevre ostrzeliwanie wsi na stoku wzgórz nad Mozą.

Potwierdza się, że dnia 9. kwietnia w okolicy Verdun podjął nieprzyjaciel wielkie, ogólne uderzenie, które objęło front przeszło 20 km. długości. Nieprzyjaciel, który nie uzyskał widocznego sukcesu, predewszystkiem zaś nie w stosunku do uczynionego wysiłku, poniósł straty, o czem świadczą zwłoki, nagromadzone przed linią bojową.

Z innych frontów niema nic ważniejszego do doniesienia.

Na morzach.

Łodzie bez peryskopu.

Berno szwajc. (Tel. pryw.) Paryski „Temps" pisze: Obiegają pogłoski, że Niemcy zdołali wybudować łodzie podwodne bez peryskopu. W czasie ostatnich ataków na okręty koalicyi zauważono rzeczywiście smugę piany, pochodzącej od poruszającego się pocisku, nie widziano atoli peryskopu łodzi, która pocisk ten rzuciła.

Łodzie te muszą się wprawdzie trzymać blizko powierzchni wody, mają jednak tę korzyść, że wobec braku peryskopu nie są widzialne dla zbliżającego się ku nim statku.

Sprawa parowca „Sussex".

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg." donosi z Nowego Jorku: Prezydent Wilson otrzymał sprawozdania amerykańskich attaches marynarki tej treści, że na „Sussex" znaleziono odłamki torped z niemieckim znakiem fabrycznym.

Prezydent Wilson prawdopodobnie przedłoży sprawę tę kongresowi do rozstrzygnięcia.

„Silksworthhall".

Londyn. (B. kor.) „Lolyds" donosi: Angielski parowiec „Silksworthhall" pojemności 4777 ton zatopiony. Kapitan i 30 ludzi załogi wyratowanych.

„Glenal Nord"

Londyn. (B. kor.) Parowiec „Glenal Nord" pojemności 2883 ton został zatopiony. Załoga wyratowana. Oba okręty były nieuzbrojone.

„Yvonne".

Malta. (B. kor.) Biuro Reutera. Angielski nieuzbrojony parowiec „Yvonne" został zatopiony. Załoga składająca się z 40 ludzi wyratowana.

„Santanderino".

Londyn. (B. kor.) Ajencya Lloyda donosi, że hiszpański parowiec „Santanderino" został storpedowany i zatopiony. O załodze jego niema żadnej wiadomości.

Według dalszych wiadomości ajencyi Lloyda został zatopiony angielski parowiec „Marcan-Abbey". Jego załogę uratowano.

„Sjolsyt".

Londyn. (B. kor.) Ajencya Lloyda donosi z Cardiff: Szwedzki parowiec „Libra" przywiózł na ląd kapitana i załogę norweskiego parowca „Sjolsyt", który o 25 mil na północ od Ushant (?) został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną.

„Eastern-City".

Londyn. (B. kor.) „Llyods" donosi: Nieuzbrojony parowiec „Eastern-City został zatopiony.

„Celedonia".

Paryż. (B. kor.) Ag. Havasa. Parowiec angielski przywiózł do Marsylii załogę parowca duńskiego „Caledonia". Parowiec duński storpedowany został na Morzu Śródziemnem.

Uszkodzone kable podmorskie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) "Die Zeit" podaje wiadomość, że francuska dyrekcya poczt i telegrafów ogłosiła zaprzeczenie, jakoby nastąpiło zniszczenie 7 atlantyckich przewodów telegraficznych.

Nota urzędowa powiada, że stan zamorskiej sieci telegraficznej jest normalny i że ruch trwa bez przerwy. Zauważa przytem, że państwa entente posiadają przewodów podmorskich, łączących je z Ameryką północną wogóle 16 a nie 7.

Lubelskie Tow. rolnicze.

Na odbytem dn. 30 marca b. r. ogólnem zebraniu lubelskiego Towarzystwa rolniczego poruszano następujące sprawy doniosłego znaczenia dla wsi, a mianowicie: 1) organizacyę walki z pijaństwem wśród ludu; 2) realizacyę kwitów rekwizycyjnych.

Referując sprawę walki z alkoholizmem prezes p. Stecki w krótkich słowach zobrazował ogólne znane w tym względzie stanowisko C. T. R., Gł. Rady Opiekuńczej w Warszawie i Gł. Komitetu Ratunkowego w Lublinie. Sprawna kontrola spożycia produkowanego spirytusu jest możliwa jedynie przy pomocy monopolu rządowego, któryby lwią część kontyngentu zużytkowywał na potrzeby armii i rynków zagranicznych. Walka jest tutaj podwójna, gdyż zarówno z wyszynkiem tajnym, jak i jawnym. W pierwszym wypadku jedynym ratunkiem jest monopol, w drugim broń ostateczna, jaką rozporządza każde społeczeństwo: piętnowanie publiczne.

W myśl powyższych założeń zebranie ogólne Lub. Tow. Roln. zaopiniowało, że w celu osiągnięcia pożądanego rezultatu w walce z pijaństwem należy: 1) dołożyć wszelkich starań w ceu utworzenia monopolu rządowego na sprzedaż wódki, bez prawa substytucyi osobom prywatnym; 2) wszystkich występujących przeciw solidarnej akcyi społeczeństwa w walce z pijaństwem piętnować publicznie; 3) odwołać się do Związku gorzelników, aby ujął po obywatelsku akcyę w swe ręce, założył rektyfikacyę i eksportował spirytus za granicę; 4) zwrócić uwagę ziemiaństwa, aby agitowało gdzie tylko można przeciw alkoholizmowi, wpływając na przeprowadzenie stosownych uchwał gminnych.

W dalszym ciągu omawiano kwestyę wypłaty kwitów rekwizycyjnych, która przez G. K. R. została zorganizowana. Właściciel kwitów zrzeka się na rzecz G. K. R. 10% z wartości kwitów, najmniej 70% pobiera, zaś najwyżej 20% zostawia do 31 stycznia 1917 r., tytułem pożyczki na rzecz zrujnowanych rolników. Wypłacie podlegają wszystkie kwity rekwizycyjne austro-węgierskie, których ważność uzna intendentura c. i k. J. G. wojskowego w Lublinie.

Realizacya kwitów jest doskonale pomyślana. Łączy się z nią bowiem akcya samopomocy ziemiańskiej, akcya solidarnego wystąpienia w obronie zagrożonych posterunków rolnictwa naszego.

C. i k. J. Gubernator woj. przychylił się chętnie do podjętej myśli zrealizowania kwitów rekwizycyjnych, zażądał jednak w zamian za pomoc okazaną rolnictwu, niemal całkowitego obsiewu pól, pozwalając pod rygorem kar, na pozostawienie jedynie 5% ugorów.

Na porządku dziennym była również sprawa Puław. Dochodzą wieści, pisze „Głos lubelski“, że kierownictwo nad Puławami obejmie prawdopodobnie prof. Surzycki, którego nominacya jest oczekiwana. Wśród uczonych warszawskich powstał projekt urządzenia w Puławach instytutu, gdzieby ludzie nauki pracowali nad teoryą i praktyką rolnictwa. Ostatnio z ramienia C. T. R. powstał projekt założenia w Lublinie centralnego Biura Towarzystw Rolniczych na okupacyę austro-węgier., ze względu na utrudnioną komunikacyę z Warszawą. Proponowano również otworzenie Izby rolniczej. Ostatecznie zebrani wypowiedzieli się za Centralnem Biurem i w celu jego zorganizowania uchwalili urządzić zjazd delegatów Tow. Rolniczych.

Milion koron dla nauczycielstwa.

Polskie Tow. Pedagogiczne nadsyła nam następujące pismo:

Jeszcze z początkiem r. 1915 rozpoczął wiceprezydent R. S. K. p. I. Dembowski zabiegi około uzyskania na cel powyższy zasiłku ze skarbu państwowego. Usiłowania te zdawały się być uwieńczone pomyślnym wynikiem, ministerstwo skarbu bowiem przyznało w zasadzie milion koron, z tem atoli zastrzeżeniem, że Wydział kraj. przyjmie na rachunek swój 600.000 K które rząd wypłacił na zasiłki dla ewakuowanych nauczycieli. Wydział krajowy stanął atoli na całkiem słusznem stanowisku, nie godząc się na taki warunek, skutkiem czego sprawa cała została na razie niezałatwioną.

Zarząd główny Polskiego Tow. Pedagogicznego interweniował u bawiących ministrów we Lwowie, ks. Hohenlohego i Eksc. Morawskiego, a gdy mimo życzliwego stanowiska obu reprezentantów sprawa nie posunęła się naprzód, przez delegacyę swą, bawiącą w Białej i w Wiedniu 23—26 marca czynił starania, by mimo rozbieżności zapatrywań ministerstwa skarbu i władz krajowych, przecież kwestya ta została pomyślnie rozwiązaną. Ponieważ ministerstwo skarbu oprócz powyższego warunku ograniczyło wysokość zaliczek do 250 K. Zarząd główny wyraził stanowcze zapatrywanie, że kwota ta nie odpowiadała potrzebom, i że rozdział taki nie ma ani logicznego, ani rzeczowego, ani wreszcie praktycznego uzasadnienia. Gdy pomoc ta ma być udzielona w formie zwrotnych zaliczek, należy ją tak wymierzyć, by potrzebujący jej mógł zamierzony cel osiągnąć. Czyż jest możliwem, by za 250 K zdołał zaopatrzyć się choćby w najniezbędniejsze sprzęty i odzież, które skutkiem wypadków wojennych w całości lub w znacznej części stracił.

Zarząd główny P. T. P. już w miesiąc po opuszczeniu przez Rosyan Lwowa rozpoczął akcyę w tej sprawie do R. S. K. i utworzył w swem łonie osobny komitet i zaprosił do współpracy „Wzajimną pomicz ukraińskych uczyteliw“. Nawiasowo dodać należy, że „Wzajimna pomicz“ zgłosiła swój akces i przez delegatów wzięła w posiedzeniu 1 listopada 1915 r. udział, lecz już 14 listopada nadesłała pismo, w którym zaznacza, że w dalszej pracy nie może brać udziału,

Zarząd główny P. T. P. nie ustał jednak w pracy, lecz zabrał się do dalszej akcyi, wysyłając odpowiednie memoryały do władz, interweniował za pośrednictwem deputacyi celem przyspieszenia załatwienia tej sprawy, zajął się wreszcie opracowaniem nadeszłych materyałów. Oto na podstawie odpowiedzi z 49 powiatów okazuje się, że poszkodowanych jest 1010 gospodarstw nauczycielskich, które potrzebują 1000 łóżek, 981 szaf, 885 stołów, 3394 krzeseł, 571 skrzyń lub kufrów, 627 umywalni, 1246 sienników, 1285 kompletów pościeli, 2214 sztuk płótna, 364 kompletów nakryć stołowych na 6—12 osób, 726 kompletów naczyń kuchennych i 490 kompletów urządzeń kuchni. Powyższemi liczbami objętych jest 410 kompletów urządzenia jadalni, 331 sypialń na 2 osoby i 21 urządzeń kancelaryjnych.

Ponieważ Z. gł. P. T. P. spowodował utworzenie konsorcyów rękodzielniczych i kupców, którzyby objęli wyrób i dostawę potrzebnych przedmiotów urządzeń, i otrzymał od nich cenniki, po przeliczeniu na tej podstawie przybliżonych kosztów okazuje się, że przeciętnie potrzeba na jedno gospodarstwo kwoty, dochodzącej do 1000 kor., przy wymaganiach średnio-skromnych, czyli wymiar w wysokości 250 K. nie odpowiada istotnej potrzebie. Są wprawdzie gospodarstwa, które poniesione straty pokrywają z 250 K. jak to wynika z kwestyonaryuszy, są atoli takie, dla których 1000 K nie wystarczy. Niewątpimy przeto, że R. S. K., jak to zresztą przyrzekł radca dworu p. Okęcki, przedstawi niewłaściwość powyższego ograniczenia, i jesteśmy przekonani, że ministerstwo skarbu przychyli się do tego zapatrywania, tembardziej, że deputacya Zarządu głów. Pol. Tow. Ped. otrzymała od odnośnego referenta zadowalające oświadczenit wtym względzie. Pozostaje dziś tylko gorącą apel, aby R. S. K. zechciała jak najrychlej odnieść się do ministerstwa skarbu w tej sprawie, przyczem zaznaczamy, że tak Eksc. Morawski jak i radca ministeryalny p. J. Twardowski przyrzekli deputacyi, najgorętsze poparcie.

Z Albanii.

Otrzymaliśmy kopię listu, pisanego z Albanii, z którego podajemy charakterystyczne ustępy:

Jest to kraj ciemnoty i nędzy, góry tylko tuta[illegible] gromne i przepaście. W całym kraju ani jednej d[illegible] tylko ścieżki, wijące się na stokach i wierzchołk[illegible] gór, a dostępne jedynie dla pojedynczych ludzi, ta[illegible] każdy nierozważny krok spowodować może niechyb[illegible] śmierć na dnie przepaści. Chcąc przejść drogę przez [illegible] kraj, zmuszeni jesteśmy sami torować sobie drogę prochem i dynamitem.

Niczego, literalnie niczego innego tu nie znajdziesz jak tylko ogromne skały i kamienie, w których kryją się olbrzymie skarby w kruszczach, a węgla kamiennego nie potrzebaby nawet kopać, gdyż chodzi się po nim. Ale cóż z tego, gdy niema dróg, kolei, za pomocą których możnaby owe skarby wyprowadzać w świat kulturalny. Kiedyś, w przyszłości, otworzy się tutaj dla przemysłowców olbrzymie pole do działania i do zysków. Dziwić się należy, że w dzisiejszych czasach istnieją jeszcze takie „zapomniane kraje“, w których nędza istnieje tylko dla tego, że niema im kto dać oświaty i pobudzić mieszkańców do czynu.

Uprawa roli prawie że nie istnieje, gdyż na kamieniu nic się nie urodzi, a jeżeli gdzieś spotka się jakie narzędzie rolnicze np. pług, to jest on tak prymitywny, że u nas nawet w muzeum starożytności czegoś podobnego nie znajdziesz.

Mieszkańców kraju i ich zwyczaje trudno mi dokładnie scharakteryzować, bo nieznajomość języka uniemożliwia mi porozumienie. Trudnią się chowem bydła, nikłej i małej rasy, więcej niczem. Do pracy nadzwyczaj leniwi, lubią tylko jakieś nadzwyczajne przygody, walki bronią palną, przyczem uważają się za niedoścignionych strzelców. Pisać umie najwyżej 1%. Pobyt więc w takim kraju robi na człowieku wyższej kultury dziwne wrażenie i mimowoli przypominają się z historyi czasy średniowieczne, zwłaszcza, że dom i obejścia każdej familii reprezentuje gród, po prostu nie do zdobycia, otoczony wysokim na 2 m., grubym murem; okna bez szyb, małe, podobne do strzelnic, (Schiesserwarten), a każdy mężczyzna uzbrojony po zęby.

Wśród takiego to kraju rozpoczęliśmy naszą pielgrzymkę, zdążając do pewnego miasta portowego.

Gdybym chciał opisać mój „cursus vitae“ z czasów wojny, to dużoby potrzeba na to czasu, a najwięcej przydałby się choć kawałek deski, aby można wygodniej na niej pisać. Piszę bowiem na półokrągłym drzewie, w celce, w zimnie podczas deszczu i wichurze, a w nogach szarpie mię reumatyzm.

W pogoni za nieprzyjacielem przez Belgrad, Kragujewać, Kraljevo, zapędziliśmy się pod Nisz. Następnie

Z rodzinnych stron Mickiewicza.

W „Pester Lloydzie“ zamieszcza prof. Dr Ryszard Csaki obecnie c. i k. chorąży, feljeton z Litwy, będący pełnem pietyzmu wspomnieniem o Adamie Mickiewiczu. Oto ważniejsze ustępy interesującego feljetonu:

Jest to zrządzenie dziwnie tragicznego przypadku, że front wojsk naszych zatrzymał się w jesieni zeszłego roku na liniach, które obejmują kraj ojczysty największego polskiego poety, Adama Mickiewicza. Pół roku wojny pozycyjnej równa się zniszczeniu wszystkich osad ludzkich, znajdujących się w promieniu działania ognia...

Siedzę na moim posterunku obserwacyjnym w linii tyralierskiej. W szerokich rzędach przedemną zasieki druciane; o kilkaset kroków dalej teren bagnisty, nakoniec stanowiska rosyjskie ze swemi czatami, przeszkodami i chaotycznie wykopanymi rowami strzeleckimi. Równie, jak nasze stanowiska, ciągną się one na skrajach bagnistej doliny, przytykającej do siół, które w odstępach zaledwie kilometra stanowią granicę między bagnem a malowniczo z zieleni wychylającemi się chatami. W ten sposób wobec ukształtowania się terenu na tej samej naturalnej linii ciągną się okopy, na której zabudowały się wsie. Naogół położone miejscowości noszą, jak często w tym kraju, te same nazwy: na naszych szkicach mamy oznaczone Z., na północy. Z. na południu i dobra szlacheckie Z. Tylko wyćwiczone oko przez dobre szkła może rozróżnić, że są to „wsi“, przez które ciągnie się front rosyjski. Niema tam jednak ani jednego domu; nie wznoszą się w górę nigdzie nawet resztki komina, nawet części murowanych domostw. Tylko tu i ówdzie w małych ogrodach pozostały drzewa owocowe, które dają oku punkt oparcia, gdy zapragnie szukać „wsi“...

Wr. 1798 urodził się tutaj w dobrach rycerskich Z. Adam Mickiewicz. Nie mogę tam odbyć wycieczki, na którą może kwadransa czasu potrzeba, grożą bowiem druty kolczaste, strzały piechoty, flankują karabiny maszynowe na prawo i lewo; mogę jednak oczyma wyszukać to miejsce, gdzie stała kolebka wielkiego poety i męczennika narodowego.

Dobra rycerskie? Nazywa się to tak tylko na mapie; w rzeczywistości podobne są one do przeważnej części tutejszych „pańskich siedzib“: lepszy dom drewniany z zabudowaniami gospodarskiemi i mały gaj między dwama pagórkami, wśród których mieści się posiadłość. Zdaje się, że tam na dziedzińcu znajduje się jeszcze jako jedyne wspomnienie kamień pamiątkowy, położony ku czci poety przez wdzięczną potomność. A może kamień ten znalazł się już w rowach strzeleckich, ciągnących się wzdłuż dziedzińca! Co za niewypowiedzianie smutny obraz! Podczas cichych nocy błądzi może tu duch poety, żaląc się na spustoszenie ojczyzny. Spełniło się to, co w „Dziadach“ wypowiedział jako wizyę:

Niedawno odwiedzałem dom nieboszczki matki...
Ledwie go poznać mogłem; już ledwie ostatki!
Kędy spojrzysz, rudera, pustka i zniszczenie:
Z płotów koły, z posadzek wyjęto kamienie,
Dziedziniec mech zarasta, piołun ostu zioła;
Jak na cmentarzu w północ, milczenie dokoła!

Cicho i głucho tutaj o północnej godzinie. W milczeniu stoją warty; w milczeniu przesuwają się patrole po zamarzniętych bagnach; tylko gdzieniegdzie zagrzmi głuchy odgłos strzału, potem rozedrze ciemność kula świetlna, niby wielkie pytanie wśród nocy — potem cisza i ciemność. Nic nie mówi o tem, że leżą tu naprzeciw siebie dwie potęgi z tysiącami wypatrujących się wzajem oczu — każdej chwili gotowe do śmiertelnego skoku.

Tak wygląda dziś ojczyzna Adama Mickiewicza.

* * *

A oto inny obraz. Kilka kilometrów dalej na północ okolica staje się bardziej górzystą i lesistą. Wspaniały park z pradawnemi drzewami, stawami rybnymi, pawilonami, starannie utrzymanemi aleami, siedziba pańska o wielowiekowej kulturze — ale również taka, której niema! Na skraju parku ciągnie się nasza linia piechoty. Szyby oranżeryi rosyjskie wybuchowe pociski zamieniły w tysiące szklanych okruchów, podzwrotnikowe rośliny skostniały podczas litewskich zawiei zimowych, budynki aż do ziemi spalone. Pozostały tylko mury jednopiętrowego murowanego domu; posiadał on wiele miłych pokoi, był bowiem domem dla gości. Szlachta polska, znana z gościnności, zatrzymywała odwiedzających często całe tygodnie i miesiące. Urządzali się oni zupełnie jak w domu, nie potrzebowali odstępować od swych nawyknień, i mieli nadto sympatyczne towarzystwo tych, którzy ich gościli.

Napis na kamieniu pamiątkowym, wmurowanym w ściany domu, oznajmia, że Adam Mickiewicz w latach od 1819 do 1822 częstym bywał tam gościem.

Przechodzę przez plac, w pośrodku którego wznosi się wielka rotunda, wprost do pałacu. Tylko niektóre kolumny wielkiej terasy stoją nienaruszone, starodawny kominek utrzymał się, oparty o napół zburzoną ścianę; piękna różowa tapeta, pokryta sadzą, gdzieniegdzie ukazuje dawną barwę. To była zapewne alkowa dla dziew-

przez Pristinę, dotarliśmy do swych skalistych bram albańskich. Tą samą ścieżką, którą my idziemy, uciekali Serbowie, unosząc ze sobą tylko „nagie“ życie, bo wszystko inne musieli zostawić w miejscu, gdzie się kończy droga, a zaczynają owe niebotyczne góry.

Polak w okopach belgijskich.

Pisma poznańskie zamieszczają urywki z listów oficera-Polaka w armii niemieckiej, który znajduje się na froncie belgijskim:

D. H., 21. grudnia.

Wyobraź sobie: wczoraj byłem na polowaniu pod M. i W., tuż za stanowiskami niemieckiemi. Byłem z pewnym porucznikiem kolegą; dwóch ordynansów niosło nam naboje, ci sami naganiali zające. Polowaliśmy od 10. do 1. i przynieśliśmy 11 zajęcy i jedną kuropatwę. Strzelby pożyczył mi mój szef, a naboje sprowadziłem z Bruges. Polowanie wcale nie złe, tylko uciążliwe chodzenie w wielkiem błocie po glinie. Pola tu całe leżą odłogiem, poorane gęsto granatami, których tysiące odłamków grubą warstwą pokrywają powierzchnię ziemi. Dziwne to polowanie między bateryami, które nawzajem do siebie strzelają. Pociski przelatują nad nami, mimo to nam nie grozi, jesteśmy dostatecznie ostrożni. Jutro znów wybieramy się w to samo miejsce. Radość w kasynie oficerskim, że będziemy mieli na święta sute pieczeń!

Znalazłem przy tej samej sposobności doskonale zachowany parasol rakiety francuskiej. Francuzi bowiem używają skomplikowanego systemu rakiet. Wyrzucają je zapomocą specyalnego przyrządu na wysokość jakich 900 m. Z chwilą, gdy rakieta spojona z ciężkim trzonkiem poczyna spadać — otwiera się wskutek oporu powietrza nad nią umocowane sznurkami płótno lub jedwab w kształcie parasola, tak, że rakieta cała spala się spokojnie w równej wysokości i świeci przez 2 do 3 minut. Przy sposobności prześlę Wam ten ciekawy okaz z prośbą o zachowanie.

D. H., 24. grudnia.

Wilia Bożego Narodzenia — a my od siebie tak daleko — tak bardzo daleko. Siedzę sam jeden w swojej izdebce zimnej, nieprzytulnej i tylko o jednem wciąż myśleć jestem w stanie: — o domu, o swoich ukochanych. Opłatka nie mam skąd wziąć, by starym zwyczajem podzielić się nim z Wami.

Gwarno niby i wesoło minął dzień dzisiejszy. Obchodzono wilię w kompanii, potem w kasynie. Stereotypowe śpiewy, życzenia, uśmiechy i wykrzykniki. Wiele światła, lecz jak brak mi było tego ciepła rodzinnego, które co roku w wilię szczególnie odczuwałem. Brak tej serdeczności, swojskości, prostoty. Mój Boże! cry i tym razem tam u was dzieci ze wsi okrążają choinkę wieńcem splecionych rączek, wesołą, a rzewną kolendą hołubiąc Dzieciątko?: „Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj!“ I u was tym razem inaczej; cisze, stłumionym głosem nucić będziecie kolendy; nie raz zadrga śpiew cichym płaczem lub brzmieć będzie jako pozdrowienie nam, w pole.

L... w okopach, 28. grudnia.

Od wczoraj 10 wieczorem siedzimy w okopach. Obecnie 12 w południe, właśnie wstałem, umyłem się i wypiłem poranną kawę — czuję się bardzo dobrze. Artylerya dosyć ruchliwa po obu stronach, nas jednak bezpośrednio mniej molestuje, przeważnie pociski przelatują nad głowami i przeznaczone są dla naszych baterji lub rezerw. — Z D. H. wyruszył wczoraj cały batalion kolejką elektryczną, dwoma pociągami. Wagony otwarte, przeważnie towarowe, podczas wczorajszej wichury wcale niesympatyczne. Trzęśliśmy się — niczem galareta — podczas tej trzygodzinnej jazdy. W moim przedziale sami oficerowie gwarzyli sobie wesoło: opowiadano rozmaite anegdotki wojenne, prawdziwe i zmyślone. Kolejka dochodzi do samej Middelkerki, leżącej w gruzach, zapuszcza się więc dosyć daleko w bezpośrednią sferę operacyjną.

Stajemy na miejscu — wszyscy życzą sobie nawzajem pomyślności na tych kilka dni i każdy spieszy do swego oddziału. Ja prowadzę trzeci pluton naszej kompanii. Ponieważ po raz pierwszy jestem w tym odcinku, przydano mi przewodnika, który miał dokładnie wskazać nasze pozycye, warty, jakie wystawiamy i przynależne do tego odcinku podziemne mieszkania.

Z M... droga była jeszcze daleka, wędrowaliśmy 1 i pół godziny szosą, a potem zapuściliśmy się do rowu przewodowego, który łączy stanowiska przednie z rezerwami. Woda zaskórna dochodzi tu tak wysoko, że o właściwych rowach mowy być nie może, raczej są tylko nasypy ochronne z obydwóch stron, a wyżłobienie rowu nie głębsze nad metr. Mimo to w całym rowie woda stoi na wysokości 20 cm. i więcej. (Co to będzie dopiero w marcu i w kwietniu, gdy przyjdą roztopy!). Wędrowaliśmy tedy długim sznurem gęsiego, po tej topieli, co chwila pochód ustawał, gdy pierwsi musieli brać większe przeszkody. Wąwóz wił się, załamywał, cofał w odwrotnym kierunku, tak, że straciłeś kompletnie oryentacyę gdzie północ, gdzie zachód.

Stajemy wreszcie na miejscu; trzeba było przejść jeszcze szosę, przy której stoi posterunek i reguluje ruch. To miejsce, odsłonięte, przedewszystkiem jest wystawione na ogień szrapneli i granatów, min i torped napowietrznych. Obserwuje się więc bateryę i z chwilą, gdy błysk wystrzału oznajmia nową salwę, posterunek ruch wstrzymuje, a każdy szuka schroniska. Po kwadransie przeprawiliśmy się przez szosę bez żadnych strat. Nastąpił podział wart, które wpierw muszą zająć stanowiska i zmienić stare warty. Następnie podział na grupy, które zajmują przeznaczone nory podziemne. Trwało to dobrą godzinę, następnie raport telefonem batalionu, ogólne przejrzenie stanowisk, wreszcie koło 12 mogłem udać się do mego pałacyku.

Stanowczo nie najgorszy! Odróżniam (o eufemizmie!) pokój sypialny i przedsionek, lub pokój jadalny — jak kto chce! — „Sypialnia“ ciasna i nizka, ma jednak tę zaletę, że dach pokryty warstwą ziemi na grubość 1 i pół m., tak samo ściany; chroni to przynajmniej od kulek karabinowych, szrapneli i granatów 7.5 cm., najmniejszego kalibru. Również płaskonośne armaty nie dosięgną nas zbyt łatwo. Niebezpieczne tylko moździerze, miny, torpedy napowietrzne itp. potwory. Natomiast gazy muszą przejść cały przedsionek i trzy zakręty zanim dotrą do nas, a wtedy już posterunek zaalarmuje i czas maski nałożyć. (Mamy nb. nowe maski skomplikowane z aparatem do oddychania). „Przedsionek“ chroni sypialnię od przewiewów; jest 1 i pół m. wysoki — ma wszelkie wykwintności, jak stół, 2 krzesełka, lustro!! półkę nad stołem, powieszadło i trochę światła, które przeziera przez niezupełnie szczelną szybkę, dwa razy tak wielką, jak mój aparat fotograficzny. Można więc od biedy i czytać i pisać. Natomiast „jadalnia“ nasza jest lichem schroniskiem, bo ściany z lekkich desek bez warstwy ziemi. To też podczas strzelaniny uciekamy do naszej klatki. Na półkach stoi nawet mała „figureńka z porcelany“, dziewczynka głupkowato uśmiechnięta, a na ścianie wiszą dwa oleodruki. I tu do nas „sztuka“ zabłąkała się, choć miernie reprezentowana. Siedzę tedy przy stoliku, oparty jednym łokciem, by nie zasłaniać sobie światła i piszę do Was. Przyznać muszę, że nie spodziewałem się takich wygód.

Artylerya coraz więcej się ożywia, grają i świszczą dokoła najrożniejsze okazy kalibrów, lecz na razie tylko świst, syk i łomot słyszymy, tak niemieckich baterji jak i francuskich. Nam przynajmniej dają pokój. Obecnie główne przejście przez szosę jest pod silnym ogniem jakie 40 do 50 m. stąd. Kuchnia polowa dojeżdża wieczorem między 8 a 10 z ciepłą strawą. Znów po raz pierwszy po dłuższym czasie raczyłem się kawą, tym boskim nektarem i mimo głodu, wzdrygałem się pić, lecz jednak zawsze to coś ciepłego i nieszkodliwego!

Poczty jeszcze ani widać. Dopieroż to będzie radość, gdy całe pliki listów od was nadejdą i wszystkie Kuryery, których od czasu wyjazdu z domu nie czytałem. Wierzcie mi, za każdym razem, gdy listy i moją gazetę mi doręczają, mam wrażenie, że kawałek ojczyzny tu do mnie zajrzał, w tę moją nędzę i biedę...

Komendant Berbecki.

Leon Berbecki, komendant 5 pułku piechoty I brygady Legionów Polskich dawny sztabskapitan rosyjski, bił się przed laty z Japończykami. Po wojnie rosyjsko-japońskiej zastają go wypadki wojny europejskiej w Dąbrowie Górniczej, jako inżyniera. Idzie do Legionów i wnosi w nie nietylko piękną duszę żołnierską, ale i rzadkie doświadczenie wojenne, które robiąc mu mir wśród szeregów, wysuwa go też niebawem na zaszczytne stanowisko.

Zbyt liczny pułk 1-szy zamienia się wkrótce w pierwszą brygadę, a przy podziale tym Berbecki obejmuje komendę 2-gim pułkiem, który otrzymuje później oficyalną nazwę 5 pułku piechoty Legionów, zostając nadal pod wodzą Piłsudskiego. Żołnierz 5 pułku Legionów przywiązał się do Berbeckiego, odgaduje go, żył się z pułkownikiem. Takim widzimy go w okopach, w roli „wójta“, jak żartobliwie sam o sobie powiada.

Berbecki posiada wszystkie warunki żołnierza, wykształconego na współczesnej strategice i taktyce wojennej. Ludzie Berbeckiego, zostający w rezerwach, wychylają się z lasów, jak wilki, snują się niby tajemnicze cienie wśród ognisk leśnych, włóczą się po placówkach, rozrzuconych pośród nieprzebytych bagien Polesia; sypią się więc anegdoty i opowieści o to z pod Łowczówka i z walk pozycyjnych nad Nidą i słynnego ataku na szosę Opatowską, i ze strasznego boju pod Swojkowem Włostowem i z niesłychanego wprost ataku na Przepiurów i Kamieniec — i te z pod Ożarowa i Tarłowa i te wsławione przy zdobyciu przyczółka mostowego Józefowa, z bitew nad Wyżnianką, pod Urzędowem, pod Babinem, z wzięcia i z obrony „rzeczypospolitej babińskiej“, z bojówek pod Jastkowem i Majdanem Krasienińskiem, pod Kamionką i Stasinem — i z tych walk w Grodzieńskiem pod Wysoko Litewskim Miniewiczami i tylu innych.

Berbecki to nadto major w piechocie. Nie byle jakie bawidamki, komiki, szabelki, ułanki, panie — jak mówi — piechota to grunt, to podstawa operacyi wojskowych, to armia, mur — panie — któremu nie poradzisz... Strzał miarowy — panie — jak krok, las lśniących bagnetów, duch, dzielność, swoboda, odwaga, bohaterstwo — ot to jest piechota! Bagna, jeziora, wody, moczary, bory i gaje, kiepskie drogi, bez dróg, skały, czy wyboje, pluta czy pogoda, mróz czy zawierucha, piechota nie da się zmęczyć, jej nie weźmie żaden zywioł, piechota mocniejsza od żywiołów i dróg, wszystko zmoże, wszystkiemu stawi czoło. Taką piechotę prowadzi Berbecki, taką ją sobie stworzył, wyhołubił — i czuwa nad nią jak ojciec; mówi o niej jak o kochance, której na imię: 2 pułk strzelców I. brygady a 5-ty p. p. Legionów Polskich!

Na pozycyi — 1916.

St. Jasiński, Sierż. 5 p. p. Legionów.

KRONIKA.

O pracę dla ofiar wojny. Utrzymywanie placówek dających pracę ofiarom wojny stało się, wobec panującej biedy jednem z głównych zadań, ciążących na społeczeństwie. Książęco-Biskupi Komitet ratunkowy stara się poprzeć już istniejące instytucye, dające pracę i w ostatnich czasach udzielił kilku zaliczek dla ich podtrzymania i rozwoju. Związek pracy polskich kobiet otrzymał 2000 koron bezprocentowej pożyczki; jedno z przedsiębiorstw, zajmujące robotników przy wydobywaniu piasku otrzymało pożyczkę 1500 koron, zaś fabryka tanieго, półdrewnianego obuwia, pracująca głównie dla K. B. K., otrzymała 2000 koron zaliczki.

Komendant Legionów polskich, gen. Puchalski, przybywa do Krakowa na niedzielę i poniedziałek i będzie gościem Naczelnego Komitetu Narodowego.

Przegląd 18-letnich pospolitaków. Na murach miasta rozlepiono dzisiaj następujące wezwanie: Pospolitacy, urodzeni w roku 1898, winni stawić się do przeglądu przed Komisyą przeglądową pospolitego ruszenia, która urzędować będzie w dniach 14. 15, 17 i 18 kwietnia 1916 r. od godziny 8 rano w lokalu przy ulicy Franciszkańskiej 4, a to w następującym porządku: dnia 14 kwietnia (piątek) pospolitacy z nazwiskami od litery A do H włącznie; dnia 15 kwietnia (sobota) od I do M. włącznie; dnia 17 kwietnia (poniedziałek) od N do S włącznie; dnia 18 kwietnia (wtorek) od T do Z włącznie.

Każdy pospolitak przynieść ma ze sobą do przeglądu, oprócz innych dokumentów osobistych, także: a) kartę legitymacyjną pospolitego ruszenia, którą otrzymał już przy zgłoszeniu się, b) „potwierdzenie osoby i zgłoszenia się“ (Persons- und Melde-Nachweis).

Zaniedbanie jawienia się przy przeglądzie wojskowym będzie karane według ustawy z 28 czerwca 1890 r. Nr. 137 Dz. p. p.

Dwa koncerty Petriego. Zapowiedziany pierwotnie na 9. b. m. koncert Egona Petriego odbędzie się w niedzielę dnia 16. b. m. — Bilety (różowe) z datą 9. kwietnia ważne są na szesnastego. W piątek dnia 14. daje niezrównany artysta osobny wieczór poświęcony wyłącznie J. S. Bachowi, czyniąc w ten sposób zadość życzeniom swoich wielbicieli, którym w pamięci pozostało potężne wrażenie jego gry Ba-

---

czął. Jak miłe spędzać się musiało godziny na gawędce przy kominku, na którym wesoło płonęły drwa; ileż godzin przeznaczył tutaj sto lat temu młodociany polski poeta! Tu mieszkała jego pierwsza gorąca miłość — Maryla Wereszczakówna. Tu również pozostał jeszcze kamień pamiątkowy — jedyny dokument minionej wielkiej przeszłości. Listy rodzinne, pamiątki po poecie, dziedziczone z pokolenia na pokolenie, które rodzina, jak świętość przechowywała — wszystko to stało się pastwą płomieni. Potykam się o mnóstwo zwęglonych przedmiotów; ze zdwojoną wyrazistością występuje tu groza wojny. Ileż kultury, tradycyi mieściło się w tych miejscach — dzisiaj z tego już ani śladu.

Tu ziemia poświęcona, pamiątka czcigodna dla narodu polskiego.

Tutaj rozegrał się polski Wetherowski romans: Maryla Wereszczakówna była bogdanką Mickiewicza, narzeczoną Puttkamera. Tu towarzystwo bujnej młodzieży gawędziło o bogatych legendach i podaniach litewskich; pisanie ballad dla ukochanych powołało do życia polski romantyzm. Tu narodziły się w sercu poety jego sonety, wieczyście piękne. Tu przeżył on urocze idyle gościnności, czemu dał klasyczny wyraz w „Panu Tadeuszu“. W mistrzowskiem dziele „Dziady“ tęsknota przebija się skromnie, jest jednak niezmiernie głęboką. Wyrazem jej cytat z „Dziadów“ na tablicy pamiątkowej wśród grupy drzew tutejszych:

Ałtano, mego szczęścia kolebko i grobie.
Tum poznał, tum pożegnał...

* * *

Altana parku w T. była niejako kolebką polskiego romantyzmu, który skrystalizował się w typowo-narodowym „Weltschmerzu“. W „Dziadach“ wznosi się romantyzm osobistego bólu do wyżyn cierpień nieszczęśliwego, jęczącego w kajdanach narodu polskiego... W Wertherowskiej poezyi Mickiewicza znajduje się bardziej prawdziwe i bardziej żywe uczucie, iż w „Nowej Heloizie“ Rousseau i więcej tam nieokiełznanej subjektywności niż w samym Wetherze Goethego.

Prof. Csaki scharakteryzowawszy wszystkie części „Dziadów“ i przeprowadziwszy ich paralelę z Faustem, w szeregu uwag podnosi wysoko wartość arcydzieła Mickiewiczowskiego. O mesyanizmie polskim powiada, że ta chorobliwa idea wyrosła na tle oczekiwania wyzwolenia z pod rosyjskiego jarzma. Car w „Dziadach“ ma rysy Heroda, narody Europy są faryzeuszami i fałszywymi prorokami... Ileż przeżyć musiała ujarzmiona dusza narodu, ileż dokonać się w niej musiało wewnętrznych przełomów i zmagań, zanim to wszystko znalazło swój wyraz w tego rodzaju klasycznym utworze poetyckim.

Jeszcze jeden temat przewija się przez ciąg poematu: nienawiść do caratu. Niewiadomo, które uczucie stało się silniejszem u Polaków: czy ta nienawiść, czy miłość ojczyzny. Tam, gdzie mowa o stosunkach rosyjskich poemat zmienia się w ostrą satyrę. Z romantyka i fantasty staje się tu Mickiewicz analizującym realistą.

Polska i Litwa — kończy autor — oswobodzona już od knuta, inaczej ja, c. i k. chorąży, nie znajdowałbym się w tym parku przed spalonym domem Wereszczaków. Jakież sprzeczne uczucia miotałyby wielkim poetą, gdyby był dożył dzisiejszych wydarzeń światowych i gdyby tutaj własnemi oczyma mógł tę tragedyę oglądać. Objęte są nią młość młodzieńcza i nieszczęśliwa ojczyzna — dwa bieguny jego duchowej istoty.

chowskiej w pierwszym koncercie. Będzie to niezwykły ewenement artystyczny, co podkreślone zostało przez zaproszenie Dra Jachimeckiego do wygłoszenia przed koncertem słowa wstępnego. — Bilety na piątkowy wieczór sprzedaje księgarnia Eberta.

Krakowskie Koło Towarzystwa Historycznego odbędzie w sobotę 15. kwietnia o godz. 6 w sali Seminaryum filozoficznego (ul. św. Anny 12) zebranie XVIII z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczyt Dra Fryderyka Papeego: „Trzynastoletnia wojna pruska 1453—66“. 2. Odczyt Dra Wład. Konopczyńskiego: „Z dziejów senatu polskiego w wieku XVII i XVIII“. 3. Wnioski i interpelacye.

Komitet Zjednoczonych Sodalicyi Maryańskich zawiadamia Członków swoich, że Adoracya Najświętszego Sakramentu odbędzie się we czwartek dnia 13-go b. m. od godziny 6.—7. w kaplicy kongregacyjnej nad św. Barbarą.

Wielka Warszawa. Prezydent m. Warszawy ks. Zdzisław Lubomirski zwrócił się do prezydenta m. Krakowa Dra Leo o udzielenie referatów i materyałów odnoszących się do utworzenia Wielkiego Krakowa celem ewentualnego zużytkowania ich przy opracowaniu projektu utworzenia Wielkiej Warszawy. Prezydent miasta przesłał onegdaj wszystkie żądane daty i sprawozdania ks. Lubomirskiemu.

Rekwizycya metali. Ponieważ okazało się, że w Krakowie jest jeszcze wielu posiadaczy przedmiotów, sporządzonych z metali: miedzi, mosiądzu, niklu, ołowiu itp. potrzebnych dla celów wojskowych — i chętnych w [illegible] obowiązku obywatelskiego do odd[illegible] za opłatą, na cele wojenn[illegible], przeto Komenda placu w Krakowie wyznaczyła jeszcze dwa dodatkowe dni dla komisyi wojskowej, która metale te wykupywać będzie, a mianowicie dnie 13 i 14 kwietnia br. (najbliższy czwartek i piątek).

Posiadacze przedmiotów sporządzonych z wyżej wymienionych metali, bez których w gospodarstwie domowem obejść się mogą, zechcą zgłosić się w dniach tych w godzinach między 9 a 11.30 przed południem do komisyi, która urzędować będziew domu przy ul. Podzamcze 30, gdzie po oszacowaniu dostarczonych przedmiotów otrzymają od Komisyi zaraz przypadające wynagrodzenie w gotówce.

Z Polski i ze świata.

Stacya zborna Legionów w Wiedniu. Z okazyi dokonania urządzeń humanitarnych przy wiedeńskiej Stacyi zbornej Legionów Polskich, odbyło się w niedzielę dnia 9-go b. m. uroczyste poświęcenie gmachu Stacyi przy X. Laimäckergasse 17. Aktu poświęcenia dokonał X. biskup Dr Bandurski w obecności komendanta Legionów polskich generała Puchalskiego. O gdoz. 8. rano odprawił celebrant Mszę cichą przy ołtarzu polowym w głównej sali stacyjnej i udzielił Komunii św. legionistom. O godz. 9. rano przybył generał-major Puchalski i odebrawszy meldunek komendanta Stacyi por. Dra Malisza powitał korpus oficerów stacyjnych Dra Macieszę, hr. Michałowskiego i Dra Stocha, komendanta szkoły artyleryjskiej Legionów w Kaiser Ebersdorf por. Glinieckiego i zgromadzone oddziały. Salę główną wypełniły szeregi legionistów i zaproszeni goście, między którymi obecnymi byli: poseł do Dumy Łempicki, poseł do Rady państwa Wysocki, szef biura prezydyalnego N. K. N. radca Habicht, podpułkownik wied. Komendy placu Tichy, prof. hr. Mycielski, radca dworu Pilat, radca Schram; panie: generałowa Puchalska, Antecka, Dąbska, Herteux, Librowiczowa, Maliszowa, hr. Michałowska, Rathowa, Wierzejska i w. i. Po zwiedzeniu Stacyi przybył na salę generał-major Puchalski z adjutantem kap. Kleebergiem. Komendant Stacyi por. Dr Malisz powitał zebranych i przedstawił historyę Stacyi.

Zgon czeskiego historyka. W ubiegłą sobotę zmarł w Pradze dyrektor krajowego archiwum królestwa czeskiego Dr Wojciech Jaromir Nowaczek. Ś. p. Zmarły należał do najwybitniejszych czeskich historyków. Urodzony w r. 1852 w Siedmiogrodzie, po ukończeniu szkół średnich i uniwersytetu czeskiego w Pradze, był przez pewien czas nauczycielem prywatnym, następnie wstąpił do redakcyi Słownika naukowego w Pradze, gdzie objął dział historyczny. Gdy Leon XIII. otwarł bogate archiwa i zbiory watykańskie dla badaczy świeckich, sejm czeski wysłał do Rzymu naukową ekspedycyę, do której między innymi należał Dr Nowaczek, który tam bawił dwa lata, gromadząc materyały odnoszące się do dziejów czeskiego narodu w XIV., XV. i XVI. wieku. Wróciwszy do kraju w r. 1891 objął posadę urzędnika archiwum krajowego, którego w 12 lat później został dyrektorem. Równocześnie rozwinął nadzwyczajnie owocną działalność naukową, zużytkowując przedewszystkiem materyały zebrane w archiwum watykańskiem. Poza tem poświęcał się studyom nad przeszłością miasta Pragi i dziejami szkolnictwa w Czechach. Znaczną część swego życia ofiarował pracy nad krytycznem wydaniem dzieł i całej korespondencyi „ojca narodu czeskiego“ wielkiego historyka Franciszka Palacky'ego. Ogółem ś. p. Zmarył napisał i wydał kilkadziesiąt tomów dzieł historycznych. Za zasługi dla nauki czeskiej piastował godność członka Akademii umiejętności w Pradze i licznych instytucyj naukowych. Prasa czeska poświęca mu obszerne wspomnienia pośmiertne, podnosząc wielką stratę, jaką przez zgon jego nauka poniosła.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Dożywocie“, występ Solskiego.
Czwartek: „Wielki Fryderyk“, występ Solskiego.
Sobota: „Wieczór trzech króli“, występ Solskiego.
Niedziela popoł.: „Zemsta Kasznura“.
Niedziela wiecz.: „Wieczór trzech króli“, występ Solskiego.
Poniedziałek: „Dożywocie“, występ Solskiego.
Wtorek: „Wieczór trzech króli“, występ Solskiego.
Środa: „Złoty wiek rycerstwa“ (ceny popularne).

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Środa 12. kwietnia: „Ptasznik z Tyrolu“.

Starania o pośrednictwo Ojca św.

Pomoc dla Polski.

Lugano. (B. kor.) Włoska agencya prasowa w Rzymie donosi, że szwajcarski i amerykański komitety polskie ratunkowe, po dotychczasowych nadaremnych staraniach uzyskania od czwórporozumienia, a zwłaszcza od Anglii, pozwolenia zaopatrzenia Polski z Ameryki w środki żywności, w asystencyi polskich biskupów, w któryc hzastępstwie przybył w ostatnich dniach do Rzymu z Polski jeden prałat, zwróciły się do Ojca św., aby tenże użył swego wpływu u rządu angielskiego i niemieckiego na korzyść umożliwienia zaopatrzenia cierpiących niedostatek Polaków w środki żywności.

Oświadczenie Asquitha.

W sprawie warunków pokojowych.

Londyn. (B. kor.) Asquith oświadczył wobec deputacyi francuskich palamentarzystów w odniesieniu do oświadczenia niemieckiego kanclerza Rzeszy: Niemcy chciały, abyśmy przyjęli rolę pobitych, ale my nie jesteśmy pobitymi i nie będziemy pobitymi. Nasze warunki pokojowe są tesame jak te, dla których chwycilismy za broń. Celem sprzymierzonych jest system prawa międzynarodowego, mający zabezpieczyć wszystkim cywilizowanym państwom równe prawa. Kaście wojskowej nie można więcej pozwolić na współdziałanie przy rozwiązaniu międzynarodowych kwestyi.

O końcu wojny.

Zurych. (B. kor.) „N. Zuericher Ztg.“ ze strony szczególnie wtajemniczonej otrzymuje następującą wiadomość: Wizyta Asquitha nie pozostawiła w Watykanie dobrego wrażenia. Asquith wyraził na posłuchaniu zapatrywanie, że wojna potrwa conajmniej jeszcze pięć lat. Te straszne słowa zostały wypowiedziane nie tyle z przekonania osobistego jak raczej w celu nastraszenia. Ojciec św. wkracza jak prawdziwy ojciec między walczących synów. Teraz musi on słuchać zapowiedzi walki bez końca, wiodącej aż do zniszczenia.

W Szwecyi.

Odczyt Miljukowa zakazany.

Berlin. (Tel. pryw.) „Voss. Ztg.“ donosi, że w Sztokholmie bawi obecnie 11 posłów do Dumy, którzy starają się nawiązać stosunki ze szwedzkiemi kołami politycznemi. Jak mylnie osądzają nad Newą nastrój panujący w Szwecyi świadczy okoliczność, iż Miljukow zamierzał wygłosić w Sztokholmie publiczny wykład.

Rząd oświadczył, że nie pozwoli na odbycie wspomnianego wykładu.

Z Rosyi.

Szuwajew o wojnie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi ze Sztokholmu: Nowy rosyjski minister wojny Szuwajew oświadczył przedstawicielom prasy, że jego głównem staraniem będzie umożliwić Rosyi zwycięstwo, wobec czego wszyscy winni są z nim współdziałać. Szczególnie potrzebną rzeczą jest powołać do służby wojskowej koła inteligencyi. Dlatego minister niebawem zmobilizuje uczniów uniwersytetu, aby ich wykształcić na oficerów.

W końcu podniósł Szuwajew, że wojna jeszcze bardzo długo potrwa i że nie należy sobie robić żadnych złudzeń, co do jakoby blizkiego zawarcia pokoju.

Z Anglii.

Skutki wypraw „Zeppelinów“.

Berno szwajc. (B. kor.) „Berner Intelligenzblatt“ dowiaduje się z wiarygodnego źródła o prawdziwem oddziaływaniu ataków „Zeppelinów“ na Anglię: Ataki te wyrządziły straszne spustoszenia, Całe bloki domów zapadły się. Wściekłość ludności jest nieopisana. Zbrojenia wszlkiego rodzaju przybierają coraz większe rozmiary. Teraz dopiero Anglia czuje, że prowadzi wojnę. Dotychczasowe pretensye o odszkodowania sięgają kwoty 15 milionów franków.

Rozbite zebranie sufrażystek.

Rotterdam. (B. kor.) „Rotterdam. Courant“ donosi z Londynu: Zgromadzenie związku dla prawa głosowania kobiet urządziło wczoraj na Trafalgarsquare pod przewodnictwem Sylwii Pankhurst demonstracyę, celem zaprotestowania przeciw aktom obrony państwa oraz przeciw ustawom o obowiązku amunicyjnym i służby wojennej. Zgromadzenie zostało rozpędzone przez tłum, który wykonał szturm w kierunku pomnika Nelsona i rozpędził kobiety.

Izba gmin.

Londyn. (B. kor.) Izba niższa. Haslav zapytuje, czy rząd wobec ciągłego niszczenia okrętów handlowych i pasażerskich bez ostrzegania, jakoteż niszczenia okrętów państw neutralnych nie zechce się zastanowić nad tem czy nie byłoby wskazanem zaproponować rządom państw neutralnych, by te straty uzupełniły przez użycie okrętów nieprzyjacielskich, internowanych w portach neutralnych. Lord Robert Cecil odpowiada, że rząd angielski rozważa tę kwestyę. Co do wciągnięcia w służbę nieprzyjacielskich okrętów leżących w portach neutralnych, to w pierwszym rzędzie zadecydować muszą rządy neutralne. Przy tej decyzyi rządy państw neutralnych zapewne wzięłyby w rachubę i to, że wskutek niszczenia okrętów handlowych zmniejsza się tonaż światowa, co szkodzi handlowi neutralnych taksamo jak stron wojujących. Rząd angielski rozważyłby też starannie propozycye, jakieby rządy neutralne postawiły, co do zabezpieczenia wciągniętych w służbę okrętów nieprzyjacielskich przed konfiskatą.

Na Bałkanie.

Ks. Mikołaj grecki użala się.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tageblatt“ donosi z Hagi: W liście wystosowanym do redakcyi „Daily Telegraph“ użala się ponownie ks. Mikołaj grecki na sposób w jaki koalicya traktuje Grecyę. Wyjaśnia, że wkroczenie Grecyi na rzecz Serbii byłoby katastrofą dla Grecyi, wyrzuca koalicyi początkowe faworyzowanie Bułgaryi, ucisk obecnie wywierany w całym kraju tak dalece, że kontroli poddano nawet prywatny telefon króla. Podnosi również jeszcze raz, że niemieckie łodzie podwodne nie mają żadnego oparcia na wybrzeżach greckich, i że pomimo ogłaszanych codziennie w pismach greckich przez koalicyę nagród w wysokości 40 tys. franków nie odkryto takiego punktu ani nie dostarczono dowodu, jakoby Grecya złamała neutralność.

Zamiar opróżnienia Salonik.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg.“ donosi z Konstantynopola: Według wiadomości z Aten toczą się rokowania między komendą wojsk koalicyi a rządem ateńskim o opróżnienie miasta Salonik przez wojska francusko-angielskie.

W ten sposób pragnie rząd grecki uniknąć dalszych ataków z powietrza ze strony niemieckich statków powietrznych.

Ostrzeliwanie francuskich stanowisk.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ donosi z Genewy: „Petit Parisien“ podaje z Salonik, iż dnia 10. bm. w południe rozpoczęły wojska niemieckie na lewym brzegu Wardaru otrzeliwać znajdujące się tamże stanowiska francuskie. Artyleryi niemieckiej powiodło się zasypać niektóre wysunięte rowy strzeleckie. Straty Francuzów nie są znaczne.

Od kilku dni wysyłają Niemcy silne patrole kawaleryjskie na wywiady. Wczoraj posunęło się kilka tych oddziałów znacznie naprzód, ale cofnęły się, gdy artylerya francuska poczęła je ostrzeliwać.

Dzisiaj rano przeleciał niemiecki samolot ponad stanowiskami francuskiemi w Sarigöl i Kilkicz, przyczem rzucił kilka bomb.

Genewa. (Tel. pryw.) Lyoński „Republicain“ donosi, że walki rozszerzyły się obecnie na cały front niemiecko-bułgarski od Gewgheli do Dojran.

Wskutek przesunięć wojsk bułgarskich wstrzymane zostało połączenie kolejowe między Bułgaryą a Grecyą.

Stosunki rumuńsko-rosyjskie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według wiadomości, które tutaj nadeszły, nastąpił zastój w nadgranicznym ruchu kolejowym między Rosyą a Rumunią. Wielka ilość towarów, zamówionych w Rosyi dla Rumunii, została z niewyjaśnionych należycie powodów zatrzymaną na rosyjskiej granicy.

Czwarta pożyczka wojenna.

Na Węgrzech.

Z Budapesztu donoszą, że minister skarbu Teleszky w ostatnich dniach odbył konferencye z kierownikami tamtejszych banków. Po stwierdzeniu, że chwila obecna nadaje się do emisyi czwartej pożyczki wojennej, postanowiono przystąpić do jej ogłoszenia jeszcze w bieżącym miesiącu.

Według powziętej decyzyi będzie to podobnie jak poprzednie trzy pożyczki sześcioprocentowa renta a prócz tego wydane będą pięćipół procentowe państwowe kwity kasowe.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 12 Kwietnia 1916 r.

Ciągnienie austr. loteryi klasowej.

Wiedeń. (B. kor.) Ciągnienie 5 klasy V. austr. loteryi klasowej I. dzień, 60.000 K wygrał nr. 90289, 10.000 K nr. 108619, po 30.000 K nra 49.186. 76.148, 84.394.

Ogólne straty koalicyi w kwietniu.

Berlin. (B. kor.) „Berliner Ztg. am Mittag“ donosi: Wedle wiadomości nadeszłych do dziś rana. od 1. kwietnia zatopiono okręty nieprzyjacielskie o pojemności łącznej przeszło 80.000 ton.

Karty cukrowe w Niemczech.

Berlin. (B. kor.) Rada związkowa wydała zarządzenie wprowadzające karty cukrowe.

Zyski anglo-austryackiego banku.

Wiedeń. (B. kor.) Bilans anglo-austryackiego Banku wykazuje jako czysty zysk 15,021.606, dywidendy 8¾%. to znaczy 21 wobec 15 koron roku ubiegłego.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Wyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.